

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | LÓDŹ, PIĄTEK, 3-GO LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 34

Samobójstwo porucznika na reducie. Ze słowami: Jestem szlachcic, wiem co robię... strzelił sobie z rewolweru w głowę.

Warszawa, 3 lutego.
Tragicznie zakończyła się środowa reduca w ofic. kasynie garnizonowym przy Alei Szucha 23. O g. 9 rano w dniu wczorajszym, gdy już dawno przebrzmiały dźwięki orkiestry, z gmachu kasynowego pogotowie wojskowe wynosiło ostatniego gościa z samobójczą kulą w głowie...
Był to porucznik 1-go pułku lotniczego Antoni Wojewódzki, liczący lat 28 i zamieszkały w domu przy ul. Marszałkowskiej 1.
Por. Wojewódzki do kasyna przybył

dopiero o godz. 3 nad ranem w towarzystwie drugiego oficera lotnika, z którym był na imieninach w jakimś domu prywatnym. W zabawie redutowej udziału nie brał prawie wcale. Widziano go, stojącego na boku, a następnie przy bufecie. Wogóle był — jak to powiadają — jakiś nieswój i w tym nieszczęśliwym na stroju zaczął zapijać robaka.

W stanie nieprzytomnym odwieziono desperata do szpitala Ujazdowskiego, gdzie niebawem poddano go operacji celem wyjęcia kuli.

Gdy goście kasynowi opuszczali sale balowe, on jeden pozostał przy bufecie. Widocznie już wtedy krążyć mu musiały myśli samobójcze po głowie, gdyż wymował rewolwer z kieszeni, oglądał go i dopiero na usilne prośby personelu bufetu schował śmiertcioną broń z po wrotem.

Podczas operacji jednak por. Wojewódzki życie zakończył.

Zgon jego wywołał żywe poruszenie w sferach wojskowych, nie był to bowiem ani awanturnik, ani nałogowiec — przeciwnie, cieszył się sympatją wśród kolegów, którzy opowiadają o nim, jako o człowieku spokojnym i pogodnego usposobienia.

Biały dzień już dawno był na świecie gdy por. Wojewódzkiego poproszono do kancelarii kasyna.

Na zmianę tego nastroju coś jednak musiało wpłynąć w ostatnich dniach, zwróciło bowiem uwagę kolegów, że s. p. por. Wojewódzki wczoraj rano przy wypłacie pensji nie zakupił bonów obiadowych w kasynie lotniczym na cały miesiąc z góry — jak to czynił zawsze na 1-go. Musiał więc już wtedy nosić się z zamiarem samobójczym.

Tam jeden z członków zarządu, pełniący służbę oficera dyżurnego na tej zabawie, w łagodny sposób zwrócił mu uwagę, że już dawno zabawa skończona i czas iść do domu.

Sp. Wojewódzki był kawalerem, zostawił matkę na prowincji, a w Warszawie miał siostrę zamężną za oficerem.

Na por. Wojewódzki zachnął się:
— Jestem szlachcic i wiem, co robię. Zaraz wam pokażę.

W pułku był młodszym oficerem eskadry, w której lotach służbowych brał udział, jako obserwator. Niedawno skończył oficerską szkołę obserwatorów w Toruniu, przeszedłszy do korpusu lotniczego ze służby saperskiej.

Przy tych słowach momentalnie wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił sobie w głowę powyżej skroni. Kula utkwiła w czaszce.

Katastrofa lotnicza. Aeroplan rozbity, lotnik lekko ranny.

Płock, 3 lutego.
Na polach pod wsią Jaczewo-Abramki w starostwie płockim wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza. Samolot typu „Poli“, prowadzony przez pilota Tadeusza Karpińskiego, zdążający około godz. 2 po poł. z Warszawy w kierunku Poznania, wskutek

gestej mgły zmuszony był lądować. Aeroplan napotkawszy na nierównym terenie uległ rozbiciu. Śmigło i podwozie zostały zupełnie strzaskane. Pilot Karpiński zdołał wyskoczyć z aeroplanu i dzięki temu odniósł tylko lekkie obrażenia.

Krwawy postrach Warszawy padł z rąk kamrata z rozplataną głową.

Warszawa, 3 lutego.
Przy zbiegu ulic Folwarcznej i Białostockiej znaleziono nocy wczorajszej leżącego na bruku okrwawionego mężczyzny. Głowa leżącego była rozplataną siekiera. Przechodnie zaalarmowali pogotowie.

Napadu, jak zdołano ustalić, dokonał niejaki Józef Auguściński, kamrat poranionego. Auguściński zemścił się na Karaśkiewiczu za rany nożowe, które odniósł z jego ręki w ubiegłą niedzielę na zabawie przy ul. Śnieżnej.

Przybyła na miejsce policja poznała w rannym swego dobrego znajomego, Tomasza Karaśkiewicza (Białostocka nr. 53) znanego na Pradze mistrza noża. Po prowizorycznym opatrunku przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Auguścińskiego aresztowano i osadzono w areszcie. Raniony obecnie siekierą Karaśkiewicz był już kilkadziesiąt razy przebit nożem, kilkanaście razy sam ranił się nożem w przystępie szału pijackiego lub chwili aresztowania go przez policję. Jest on postrachem Warszawy.

Aresztowanie prokuratora berlińskiego wmieszanego w aferę lombardu Bergmana.

Berlin, 3 lutego.
Wmieszany w aferę lombardu Bergmana prokurator Jacoby został aresztowany. Przyznał się on, iż udzielał o Bergmanie korzystnych referencji, otrzymując za te usługi prowizję. Liczba poszkodowanych wynosi 3.000.
Współpracownikiem Bergmana w Monachium był krewny marszałka Hin-

denburga major Hindenburg, od którego matka grupa przemysłowców nabyła majątek ziemski Neudeck i ofiarowała go następnie prezydentowi Rzeszy z okazji 80-lecia urodzin.
Z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży major Hindenburg ulokował 40.000 marek w przedsiębiorstwie Bergmana.

Pogrzeb feldmarszałka Haiga na lawecie armaty która oddała pierwszy strzał w roku 1914.

Londyn, 3 lutego.
Dzisiaj przybyli do Londynu marszałkowie Foch i Petain, którzy mają reprezentować armię francuską na pogrzebie wodzowskiego wojsk angielskich pod czas wojny europejskiej Haiga.

Przybyłym zgotowano na dworcach entuzjastyczne przyjęcie. Dostojnicy wojskowi powitani zostali przez szefa sztabu generalnego angielskiego, przedstawicieli ministerstwa wojny oraz ambasadorów Francji i Belgii.

Zwłoki Haiga odwiezione zostały do katedry westminsterskiej na historycznej lawecie, na której umieszczono w swoim czasie trumnę Żołnierza Nieznanego. Laweta jest częścią dział, które oddało pierwszy wystrzał w sierpniu 1914 roku.

Następnie zwłoki wyprowadzone zostaną uroczystie z kaplicy opactwa Westminsterskiego na dworzec kolejowy, skąd przewiezione będą do Fryd-burga.

Katastrofa w nowowzbudowanym teatrze.

Berlin, 3 lutego.
W nowowzbudowanym teatrze miejskim w Sonneburgu zawałił się sufit nad sceną podczas inauguracyjnego przedstawienia.

Celem uspokojenia publiczności o-puszczającej teatr, orkiestra odegrała podczas opróżniania widowni uverture „Tanhäusera“.

Zemsta „kulaków”. Wykluli komuniście oczy.

Berlin, 3 lutego.
Donoszą z Moskwy, że we wsi Gorice w środkowej Rosji bogaci chłopcy zwani kulakami zamordowali przewodniczącego zjednoczenia wzajemnej pomocy komunistów Iwanowa, wykluwając mu oczy. Sześciu kulaków aresztowano.

Demonstracja komunistów lubelskich.

Lublin, 3 lutego.
Przebywający w miejscowym więzieniu komuniści w liczbie 16 wywiezieni zostali do Łomży.
W czasie przewożenia ich przez miasto, komuniści wznosili okrzyki na cześć związku sowieckiego, a na stacji przed odejściem pociągu grupa więzionych komunistów odśpiewała międzynarodówkę.

Wypadek pianistki polskiej.

Paryż, 3 lutego.
Pianistka Lucyna Robowska, która przybyła do Paryża w celu dania własnego koncertu poświęconego utworom muzyków polskich padła ofiarą wypadku samochodowego, który na szczęście nie wywołał poważnych skutków.
Lekarze są zdania że p. Robowska będzie mogła wystąpić na koncercie, zapowiedzianym na dzień 14 lutego.

Skandal finansowy w Anglii.

Londyn, 3 lutego.
Baldwin wyznaczył nadzwyczajną komisję śledczą dla zbadania skandalu finansowego, w który wmieszanych jest kilku urzędników ministerjum spraw zagranicznych. Stoją oni pod zarzutem spekulacji walutą francuską i wyzyskiwania do tej spekulacji wiadomości, które otrzymał drogą urzędową.
W spekulację wmieszana jest pewna dama, która straciła majątek i pozostała dłużna 40.000 funtów.

Aresztowanie komunisty za wydanie bolszewikom polskiego żandarma.

Białystok, 3 lutego.
Policja aresztowała mieszkańca Grodna Michała Krynicę, który w r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej wydał w ręce bolszewików żandarma polskiego Kuzińskiego na rozstrzelanie.

Heinz--postrach Niemiec grasuje bezkarnie.

Berlin, 3 lutego.
Bandyta Heinz zastrzelił dzisiaj na gościńcu w pobliżu Koburgą komendanta posterunku żandarmów, Schellera, poczem wsiadł na jego rower i zbiegł.
Zorganizowano obławę i otoczono las, w którym znajduje się morderca. Heinz grasuje już od kilku miesięcy po całych Niemczech. Dokonał on rabunku w prowincjonalnym urzędzie pocztowym, raniąc dwu urzędników, z których jeden zmarł.
Przed kilku dniami zaskoczony w mieszkaniu znajomego w Berlinie, przestrzelił klatki piersiowe inspektorowi policji i żandarmowi, poczem uciekł w powstałym zamieszaniu.

Straszna pomyłka. 7-letni chłopiec otruł braciszka.

Częstochowa, 2 lutego.
Straszny wypadek zdarzył się w rodzinie pewnego gospodarza wiejskiego w miejscowości Ostrowy.
Rodzice, wychodząc z domu, zostawili 14-miesięczne dziecko pod opieką starszego synka, liczącego 7 lat.
Po powrocie do domu rodzice zastali niemowlę, wijące się w okropnych męczarniach, okazało się bowiem, że starszy braciszek dał dziecku do wypicia esencję octową, którą rodzice nieopatrznie pozostawili na półce.
Dziecka nie zdołano już uratować.

Studenci rumuńscy chcieli sprzedać skradzioną torę.

Bukareszt, 3 lutego.
Naczelnego redaktora pisma studentckiego w Koloszarze, oraz 2 członków redakcji aresztowano, ponieważ podczas rozruchów antyżydowskich ukradli z synagogi drogocenną torę, którą następnie usiłowali sprzedać rabinatowi za sumę 60.000 lejów.

Zakneblowanie prasy wywołało katastrofalny rozkład życia rodzinnego.

**13.500 rozwodów w ciągu
roku w purytańskiej
Anglii!**

Anglia przeżywa doniosły kryzys obyczajowy, który budzi grozę wśród moralistów i socjologów.

Według statystyki z r. 1927 liczba rozwodów dosięgła niebywałej dotychczas cyfry — 13.500!

Jeśli zważyć, że ta odnosi się tylko do ludności Anglii i Szkocji, musimy przyznać, że jest naprawdę rekordowa.

A jak było dotychczas?

W latach 1901—1905 przeprowadzało przeciętnie po 563 rozwody, w latach 1906—1910 po 624 rozwody, w latach 1911—1913 — po 656 rozwodów, w latach 1916—1920 po 1.510 rozwodów, wreszcie w latach 1920—1925 po 2734 rozwody.

Liczba rozwodów wzrastała więc stale, ale łagodnie. Czem wytłumaczyć sobie ten nagły, szalony skok z około 3000 w r. 1925 na przeszło 13.000 w roku 1927?

Przyczyna tkwi w niefortunnej ustawie prasowej.

Brzmi to nieco paradoksalnie, a jednak tak jest w istocie.

W społeczeństwie tak konserwatywnym i purytańskim, jak angielskie, sprawozdania z procesów rozwodowych cieszyły się ogromną poczytnością. To też wszystkie dzienniki londyńskie prześcigały się wzajemnie, zamieszczając sądowne opisy spraw rozwodowych i sięgając głęboko w życie prywatne stron a często nawet ich przodków.

Przykre to było dla rozwodzących się, że nazwiska ich i intymne szczegóły pożycia małżeńskiego przedstawiały się na szpalty prasy. A ileż to popularnych postaci skompromitowało się dezycyjnemu w czasie procesu rozwodowego. Iluż też polityków, działaczy i historyków uważano za ludzi kryształowych, aby przelonać się, że pod maską kryje się łabaznica i brutal wobec swej żony!

Nie w smak były te sprawozdania wielu wybitnym osobistościom angielskim. Rozpoczęto więc starania ukłonenia wolności prasy, uwieczniono w r. 1916. wydaniem specjalnego rozporządzenia.

Rozporządzenie to ograniczyło swobodę sprawozdawców sądowych i obłożyło surowymi karami ogłaszanie nazwisk stron rozwodowych.

Minał rok i okazało się, jak nieobliczalnie skutki pociągnęło za sobą nieprzemysłane rozporządzenie. Liczba rozwodów zwiększyła się 4-кратно i rośnie z dnia na dzień w tempie tak zawrotnym, że możnaby już oznaczyć datę, kiedy ostatnia para małżeńska w Anglii zgłosi się do rozwodu...

Nikt już obecnie nie obawia się kompromitacji w razie procesu rozwodowego i korzysta z najbliższego powodu, aby rozzerwać wiążące go okowy życia małżeńskiego.

Rozporządzenie w sprawie sprawozdań rozwodowych odstąpiło niemyślnie rozluźnienie obyczajów w okresie powojennym, właściwie nie tylko Anglii, lecz także wszystkim społeczeństwom. Ale równocześnie jest przykładem, ile zła może wyrządzić przepis prawny, wydany dla wygody kilkudziesięciu wówczas, kiedy szczególnie należy wychowywać społeczeństwo, korzystając z powagi i wpływu prasy.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Umieblowany POKÓJ

z oświetleniem i wygodami
od zaraz do wynajęcia
Sienkiewicza 37, m. 38
Zastać można od 3—5-ej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Prezydent Coolidge na Kubie.



Calvine Coolidge, prezydent Stanów Zjednoczonych był honorowym gościem kongresu panamerykańskiego w Hawanie na Kubie. Na zdjęciu widzimy go z prez. Kuby Machada.

Pędzlicie sobie nerw sympatyczny a będziecie odmłodzeni! Już 200 osób odzyskało młodzieńcze siły!

Wiele hałasu wywołuje w całym świecie wiadomość, o nowej metodzie odmładzania, wynalezionej przez młodego wiedeńskiego lekarza, d-ra Karola Dopplera, asystenta znanego chirurga profesora Jana Lorentza.

Odkrycie to budzi tem większe zainteresowanie, że następuje bezpośrednio po bardzo poważnym zachwianiu teorii słynnego d-ra Woronowa z powodu badań, które jakoby wykazały, że system przeczepiania gruczołów małą powoduje tylko sztuczne podniecenie żywotności i zasadniczo nie różni się niczem od działania podrażniającego środków aptekarskich. Pomijając te obiekcje, przez d-ra Woronowa i jego zwolenników zresztą bardzo energicznie odpięrane, stwierdzić trzeba, że nowy wiedeński wynalazek posiada nad sposobem Woronowa wielką wyższość prostoty i łatwości.

Dokładnych informacji o wynalazku d-ra Dopplera jeszcze nie posiadamy. Według zapowiedzi „Neue Freie Presse” ma on w najbliższym czasie wydać publikację o osiągniętych przez siebie rezultatach leczniczych. Tymczasem przedstawicielom prasy złożył tylko lakoniczne deklaracje, oświadczając, iż nie chce, aby go osadzono o chęć reklamowania się, że pracuje jedynie dla służenia ludzkości i że wystarcza mu, gdy jego pacjenci „po miesiącach, ba nawet po latach stają przed nim jako zupełnie inni ludzie, wykazując że dzieło udało się”. Ograniczył się wynalazca do następujących wyjaśnień:

— Metoda moja polega na tem, że przez zabicie nerwu sympatycznego rozszerzają się arterje. Krew z arterji napływa do organów i stąd z kolei wynika wzmocnione odżywianie organów. Organy te to gruczoły i gdy one zostają odmłodzone przez świeże odżywianie, wówczas wszystko odmładza się w ludzkim organizmie. Po pewnym czasie podnosi się ogólne poczucie. Włosy na

głowie wykazują obfity porost szybciej także rosną paznokcie. U kobiet piersi twardnieją. Potencja wzrasta się. Przy tem cała operacja polega na lekkim wcięciu w okolicach pachwinowych. Następuje wypędzowanie fenolem. Zamyka się miejsce operacji. I to wszystko!

Dodać należy, że otrzymywany z kefenalu fenol przed operacyjnym zastosowaniem pozbawiony zostaje swych własności trujących. Sama operacja polega nie na definitywnem niszczeniu nerwu sympatycznego, który, w miarę starzenia się człowieka, powoduje zmniejszenie i osłabienie dopływu krwi z arterji, lecz na jego czasowem „uśmierceniu” (Abtötung). Po pewnym okresie nerw znowu ożywa i trzeba operację powtórzyć. Po operacji przez pięć do sześć dni pacjent musi pozostać w łóżku.

Dotychczas dr. Doppler dokonał ogółem 200 operacji u mężczyzn i kobiet podobno z doskonałymi rezultatami. Z pośród nich prasa wiedeńska opisała bliżej dwa szczególnie efektowne. Młodzieniec lat 28, cierpiący na bardzo ciężką neurastenję ogólną, połączoną z bezsennością, wypadaniem włosów i kompletną impotencją, po operacji Dopplera odzyskał całkowicie zdrowie, siłę i wigor. Inny wypadek — to 54-letni mężczyzna którego dostarczono d-rowi Lorentzowi do szpitala z nogami zżartymi aż do kołan przez ropiejące wrzody i stanowiącemi jedne wielkie rany. Zdawało się, że niema innego ratunku poza całkowitem amputowaniem obu nóg. Aby ocalić przynajmniej górne części nóg, dr. Doppler zastosował swą operację. Wynik był imponujący. Bez żadnych innych zabiegów wszystkie wrzody całkowicie wygoiły się, wytworzyła się nowa skóra i jednocześnie ogólny stan pacjenta, który przedtem robił wrażenie żywego trupa, wykazał znakomite odmłodzenie.

Gwałtem chciał „ozdobić” rodzinne miasto. Policja zniszczyła nieproszone posągi.

Do berna szwajcarskiego powrócił niedawno, po kilkuletnim pobycie we Włoszech rzeźbiarz Dürig.

Dürig postanowił „ozdobić” rodzinny gród swemi czterema olbrzymimi rzezbami i ustawić je na jednym z placów publicznych.

Początkowo zaproponował Dürig władzom miejskim nabycie rzeźb za gotówkę, następnie — po odmowie z ich strony — postanowił ofiarować je bezpłatnie.

Gdy i tym razem spotkała go odmowa, Dürig, nie zważając na decyzję władz municypalnych, pewnej nocy wraz z kilku przyjaciółmi ustawił sam

swie niedocenione rzeźby na czterech rogach głównego mostu.

Jakież jednak było jego zdziwienie i rozpacz, gdy następnego ranka znalazł jedynie szczątki porozbijanych rzeźb. Nocą policja usunęła je, rozbijając je bezceremonjalnie.

Dürig, uważając postępowanie policji za objaw krańcowego wandalizmu, uniósł resztki rzeźb na taczkach i obwoził je w ciągu paru godzin głównymi ulicami Berlina.

Poza tem Dürig zaskarżył zarząd miejski do sądu o zwrot 75 tysięcy franków, jako kosztów za zniszczone rzeźby.

Afera bankierska w Berlinie.



W Berlinie aresztowany został bankier Pawel Bergmann, właściciel lombardu, którego oskarżono o oszustwo na sumę 5—6 milionów marek niemieckich.

Jak syndykaty sowieckie zaopatrzą wieśniaków.

Pantofle shimmy, pyjamy i parowe żelazka.

Rząd sowiecki organizuje obecnie gorąco dostawę przez różnorodną organizację państwowo handlową, trusty i kooperatywy towarów przemysłowych dla wsi która skarży się na brak t. zw. „promtówarów” (t. j. wyrobów przemysłu). Akcja ta niezawsze jest szczęśliwie prowadzona. Prasa sowiecka złośliwie wydrwiła jej niedomagania. Niedawno „Mołot” zamieścił w tej sprawie takie uwagi:

„Trzeba w sposób szybki rozważyć sprawę naszych durniów. Oto lista towarów, które zostały wysłane na wieś.

Do kooperatyw wiejskich rozesłano partje kapeluszy filcowych, bućki damskie „shimmy”, pomarańczowe parasole czki i puder paryski „Ma petite Georgette”.

Oddział charkowski „Tekstylu” przesłał na wieś na sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli zł. komplety podwiązki damskie, asortyment pyjam i krawatów.

„Krajsojusz” (kooperatywa) rozesłała do stanic dońskich — nocne koszule damskie po czerwoności sztuka.

Kubań otrzymała jako towar włościański — zegarki i żelazka parowe.

Obwód Doniecki dostał całe góry spodni czesuneczowych i szykowne koszule „apache”.

Syndykat skór wysłał na Turek — wytworne obuwie płócienne (tennisowe”).

Ten wymowny spis „Mołot” kończy uwaga: „Jak widzimy sprawa naszych durniów stoi bardzo ostro”.

Szkodliwość Europy dla małżeństw amerykańskich.

W purytańskich kołach amerykańskich wre silna agitacja za powstrzymanie obywateli Stanów Zjednoczonych od wyjazdów do Europy, a zwłaszcza do Paryża. W zeszłych latach zwrócono już na to uwagę, iż wiele małżeństw, zgodnie i przykładowo żyjących, rozlatywało się po kilkutygodniowym pobycie w Europie.

Ten tok pobit zaś rekord.

Statystyka purytańska dowodzi, iż w ciągu obecnej zimy rozwiodło się około 3000 małżeństw, a to z powodu Paryża, Wiednia i Berlina.

Purytanie zbadali, iż amerykanki, poznawszy europejskich, rozwodzą się z swymi mężami i wychodzą zamaż za cudzoziemców.

Rządziej czynią to mężczyźni, dla ponętnej francuzki, wiedeński lub berliński, opuszczają swe żony i wyprawiają je samotne do kraju.

Lódź w dobie chłopczycy

Wielka rewia karnawalowa „Expressu”.
Serja III: Intryga Czarnej Pierrolki.

Rys. St. Dobrzyński.



Dzisiaj jest konferencja w klubie
Rzekł pan Moryc do swej żony
Konferencji tych nie lubię,
Ale jestem zaproszony.



Żonka pismo nosem czuje:
Meża neć maskarada
Straszną zemstę więc gotuje
I demno czarne wkłada.

Po siedm u latach dosięgła go ręka sprawiedliwości...

Niebezpieczny bandyta, zabójca przodownika skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Lódź, 3 lutego.

Po siedmiu latach policji wreszcie udało się ująć niebezpiecznego bandytę Jana Goca, który był jednym z morderców komendanta posterunku policyjnego w r. odebicach, starszego przodownika Woźniaka.

W roku 1921 na szosach podmiejskich, szczególnie w okolicach Poddebic grasowały szajki bandyckie, które terroryzowały ludność miejscową.

Pewnego dnia st. przodownik Woźniak z rodziną, składającą się z dwunastu osób, powracał furmanką z Uniejowa do Poddebic. Obawiając się, by nań nie dokonano napadu, przez całą drogę trzymał w ręku nabyty rewolwer.

Dopiero gdy znaleźli się tuż przed Poddebicami, schował broń do kieszeni, mówiąc do żony:

— Teraz nie mamy się czego obawiać. Jesteśmy już w domu!

W tej chwili z pobliskiego lasu wyfontły się sywewki trzech mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery.

— Kęce do góry! — krzyknął jeden z bandytów — bo wszystkich wymordujemy.

St. przodownik zdążył jeszcze wydobyć z kieszeni broń i dał strzał, który zranił jednego z napastników. Rozpoczęła się strzelanina, w rezultacie której komendant posterunku padł trupem.

Bandyci z łatwością uporali się z całą jego rodziną. Jedenastu osob pod groźbą lub rewolwerowych podłano osobstej rewizji, podczas której zbrodniarze zabrali im wszystkie bardzo cenne przedmioty i gotówkę.

Gdy po upływie kilku godzin dowiedziała się o napadzie policja, zarządziła energiczny pójście na terenie całego województwa łódzkiego, który jednakże nie przyniósł żadnych rezultatów.

Dopiero po upływie kilku tygodni władze wpały na trop jednego z bandytów. Okazało się, iż w krótkim czasie po napadzie sam zgłosił się do szpitala, gdzie zmarł po operacji.

Mijały lata...
W roku 1924 ujęto groźnego przestępcę Siewierskiego, który okazał się drugim sprawcą napadu. Stawiony przed sąd doraźny został skazany na

karę śmierci i rozstrzelany.

Na sprawie ustalono wówczas ry-sopis trzeciego sprawcy napadu, jednakże nie zdołano go pochwycić, gdyż zrećcznie wymykał się z zastawionych sidel.

Dopiero przed sześciu miesiącami policja otrzymała informację, że ów bandyta Jan Goc zamieszkuje u swej

kochanki w Łęczycy, gdzie też został a-resztowany.

Sprawę Goca rozważał sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Łęczycy.

Bandyta nie przyznał się do winy. Świadkowie udowodnili jednakże, że był jednym z sprawców napadu. Skazano go na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Groźny zagroził zemstą człowiekowi, który mu odbił narzeczoną — i groźbę swą wykonał.

Lódź, 3 lutego.

Na samo wspomnienie o Stefanie Lublinowskim, Wacław Groźny tracił panowanie nad sobą.

Lublinowski swego czasu odbił mu narzeczoną, prócz tego zaś wśród znajomych opowiadał niestworzone historie na temat jego stosunku do kobiet.

Groźny, dowiedziawszy się o kursu jących o nim plotek, wystosował list do rywala prosiąc go, by zaprzestął go szkalować.

Lublinowski odesłał mu list z obrazającym dopiskiem, a wówczas Groź-

ny zaprzysiął mu zemstę.

W ciągu kilku dni śledził go na ulicy, czylając na odpowiednią okazję. Wczoraj wieczorem zaczął go na ulicy Gdańskiej.

— Teraz się z tobą porachuję — krzyknął Groźny — krwią zapłacisz za moją krzywdę.

Lublinowski rzucił się do ucieczki. Napastnik dogonił go i zadał mu kilka ciosów łaską w głowę.

Ranny upadł na bruk zalewając się krwią. Pogotowie odwiozło go do domu.

Po najniższych cenach sprzedawał Rubart cudze meble.

Lódź, 3 lutego.

Panna Janina Maraczykówna spotykała się często z niejakim Szymonem Rubartem. Był to przystojny młodzieniec o bardzo burzliwej przeszłości.

Przez szereg lat wędrował po świecie a gdy wreszcie osiadł na stałe w Łodzi, żył z bliżej nieokreślonych zarobków.

Mając wielu czasu, odwiedzał często Maraczykównę.

Młodzieniec obiecywał, że się z nią ożeni, lecz dziewczyna wiedząc, że jest „niebieskim ptaszkiem” nie traktowała go na serio.

Pewnego dnia otrzymała list od rodziców, zamieszkałych pod Warszawą,

którzy prosili ją, by w sprawach rodzinnych natychmiast do nich przyjechała.

Nie mając w Łodzi żadnych bliższych znajomych, zwróciła się do Rubarta, by pilnował jej mieszkanka.

Młodzieniec odpowiednio wykorzystał jej zaufanie. Po jej wyjeździe ogłosił, że Maraczykówna wyprzedaje wszystkie meble, gdyż zamierza na stałe opuścić Łódź.

Nabywców mu nie brakło, gdyż go-dził się na najniższe ceny.

W ciągu kilku godzin z ruchomości ubogiej dziewczyny nic nie pozostało. Rubart uważając swą misję za skończoną, wyjechał na prowincję.

Poszkodowana — po przyjeździe —

Nos ludzki

w słoju z denaturatem,
Zgrzytnęły zęby, zawył z
ból z odziei i uciekł, zra-
szając krwią podwórze.

Z Warszawy donoszą:

Ciche pukanie do okna obudziło p. Eustachego Szlenkera, mieszkańca par-terowej oficyny przy ulicy Nowinar-skiej nr. 6.

Po chwili zapukano powtórnie. Pies wilk, leżący w rogu pokoju, warknął.

— Złodzieje! pomyślał p. Eustachy, chowając się pod kołdrę.

Za oknem coś zaszeleściło. Szybka zaczęła trzeszczeć, rozległ się zgrzyt diamentu, opisującego koło na taflę szkła nej. Jeszcze kilka sekund i do pokoju wpłynął powiew świeżego powietrza.

W otworze ukazała się ludzka głowa.

— Weź go! — krzyknął p. Eusta-
chy.

Skulony wilk zerwał się z podłogi. Z głuchym skowytym skoczył ku oknu. Dało się słyszeć kłapaniecie zębów, a potem wrzask przeraźliwy i łoskot pa-dającego ciała.

Po zapaleniu lampy elektrycznej p. Eustachy ujrzał dziwną scenę.

Pod wybitym oknem warował na podłodze wierny wilczur, obwąchując jakiś drobny przedmiot dziwnego kształtu, obficie we krwi skapaną. Po obejrzeniu z bliska, zdumiony obywatel stwierdził, iż jest to odgryziony nos.

Dozorca domu wezwał policjanta, który zawiązał nos w gazetę, odniósł do komisariatu i umieścił w słoiku ze spi-rytusem denaturowanym.

Niefortunnego włamywacza nie zła-pano. Na bruku podwórza pozostawił rdzawe plamy.

Nos będzie załączony jako dowód rzeczowy do protokołu. Być może, do wiemy się wkrótce kto zamierzał o-kracić pana Szlenkera.

Półtora roku więzienia za łapówki od bezrobotnych

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał na rok i 6 miesięcy więzienia byłego kontrolera Funduszu Bezrobocia, Jul-jana Nowaka, za to, że objężdżając swój obwód wymuszał od bezrobot-nych łapówki, groząc w razie oporu, cofnięciem dla nich zapomóg.

Podatki w lutym.

W m. lutym przypadają terminy płatności następujących podatków: 4-ej raty 1927 r. państwowego podatku i do datku komunalnego od lokali, zbytku mieszkaniowego oraz nieruchomości. 1-ej raty podatku od państwowego i miej-skiego podatku od placów niezabudo-wanych, wreszcie państwowego podat-
datku i dodatku miejskiego od gruntów rolnych na I półrocze.



— Ojciec, jestem dziś zaproszony na uroczystość ślubną.

— Wolalbym, żeby pozostał w do-mu.

— Ależ kiedy jestem właśnie panem młodym...

natychmiast zwróciła się do policji.

Niebieskiego ptaszka odszukano i o-sadzono w więzieniu.

Znalazłszy się przed sądem tłumaczył się, że miał zamiar kupić jej lepsze meble, lecz zabrakło mu pieniędzy. Sąd skazał go na 4 miesiące więzie-nia.

O kim świat mówi



Czy mógłbyś mi pożyczyć pięciu złotych. Zapomniałem zabrać z domu pieniądze.

— To fatalne, bo ja znowu zapomniałem pozostawić pieniądze w domu.

Przez monokl.

NIE WYTRZYMA DŁUZEJ.

— To już nie do wytrzymania! Od dziesięciu lat żona moja domaga się ode mnie pieniędzy zrana, w południe, wieczorem, a nawet w nocy.

— A cóż robi z taką masą pieniędzy?
— Tego nie wiem, bo dotąd nic jej nie dałem.

SZEF I PRAKTYKANT.

— Mój chłopcze, w kasie brak dziesięciu złotych, a klucze mamy tylko my oboje. Co masz wobec tego do powiedzenia?

— Najlepiej będzie, jeśli każdy z nas wpłaci po pięć złotych i przestaniemy o tym mówić.

GWIAZDY KINOWE MIEDZY SOBĄ.

— Gdy przybyła do Alabamy, stała na dworcu wspaniała młodzieniec i naskakował mój wizerunek do światowego pisma. Już go nigdy więcej nie widziałam.

— Ale co ja miałam za przygodę. Gdy w Chicago została przyjęta przez reżentuzjazmowany tłum, przedarł się jakiś elegancki młodzieniec, odebrał mi mój pakunek i już go nigdy więcej nie widziałam.

MATKA DO CÓRKI.

— Nie wiesz o tem, że Pan Bóg wszystko widzi!
— Ale nikomu o tem nie mów.

300 kotów unisono!

Przyrodnikom znana jest szczególna wrażliwość kotów na niektóre zapachy. Jest naprzykład dziko rosnąca roślina, zwana „kociem zielem”, która gdy ją znajdzie przypadkiem kot, wprowadza go w stan niezwykłego podniecenia, czy niącego pozory, szaleństwa.

Te czułość kotów na zapachy doświadczyła na sobie paryżanka panna Elwira Gunnard: pod oknami jej mieszkania, na schodach, w sieni przed jej drzwiami gromadziły się stale tak wielkie masy kotów, iż sąsiedzi, uważając to za jakieś z jej strony czary, poczęli grozić niewinnej dziewczycy semosadem.

Nieszczęsna panna Elwira zwróciła się o pomoc do komisariatu policji przy rue Maubert i wówczas przeprowadzone przez policję śledztwo ustaliło, że uprawianych na nich koncertów nie jest przyczyną tych kocich masówek oraz oprawda naturalny zapach panny Elwiry, jednakże przyczyną tego zjawiska dośzukiwać się należy w specjalnych perfumach, jakimi odpalony konkurent panny Elwiry a z zawodu aptekarz, zraszał umyślnie ulicę i schody swej boh-danki, by przy pomocy armji kociej wymusić kapitulację ze strony okrutnej panny Gunnard.



Blasco Ibanez, pisarz hiszpański o światowej sławie zmarł w Mentonie.



W ubiegłym tygodniu zmarł feldmarszałek Haig, naczelny wódz wojsk angielskich podczas wojny światowej.

Na jakim miejscu stanie w Łodzi SZUBIENICA.

W wymiarze doraźnej sprawiedliwości t. j. w wykonywaniu wyroków śmierci, zaszła, ostatnio na terenie całej Rzeczypospolitej — jak wiadomo — zasadnicza zmiana:

Wyroki takie nie egzekwuje już pluton żołnierzy, skazani na śmierć nie podlegają już rozstrzelaniu, natomiast „klasyczny” kat i „klasyczna” szubienica zjawili się znowu na widowni.

W związku z tą zasadniczą zmianą powstała w Łodzi kwestja: gdzie stanie szubienica w naszym mieście? Na jakim terytorjum odbywać się będzie smutny „ostatni akt” sprawiedliwości? Już podczas procesu Rydzewskiego zadawano sobie to pytanie, ponieważ rychła możliwość wisiała już wtedy w powietrzu. Niezależnie zaś od tej okoliczności — sprawa ta musi być zasadniczo rozstrzygnięta zawczasu.

Wyroki śmierci przez rozstrzelanie wykonywane były ostatnio, już od przeszło roku na terytorjum w okolicach Mani. Jeszcze przedtem odbywały się one na dziedzińcu więzienia przy ulicy Gdańskiej nr. 13, skasowano je tam jednak na skutek starań odnośnych władz, ponieważ dziedzińiec ten ma szczerpe rozmiary i z tego względu nie odpowiadał celowi.

Egzekucje przez powieszenie odbywać się jednak będą najprawdopodobniej znowu na tymże dziedzińcu, bowiem odnośny regulamin, obowiązujący na obszarze całego kraju, a więc również w Łodzi, nakazuje aby: wyrok śmierci był wykonany w obrębie murów więziennych.

Odnośne czynniki władz łódzkich przewidują jednak, że — stosownie do

okoliczności — trzeba będzie, jak przy dawniejszym rozstrzeliwaniu, również w wypad. „szubienicznych” uzyskać u centraln. władz w Warszawie pozwole nie na odstęstwo od ogólnego regulaminu. Możliwe bowiem, że wejdzie tu znowu w grę ciasto ota miejsca. Dziedzińiec więzienny jest bardzo mały, trudno więc byłoby dokonać aktu powieszenia w ten sposób, aby więźniowie, siedzący w celach, których okna wychodzą na dziedzińiec, nie mogli go obserwować. A przecież izolacja w stosunku do innych więźniów jest nakazem humanitarnym, z którym bezwzględnie trzeba się liczyć.

Praktyka zatem wykaże w przyszłości dopiero, gdzie będzie umieszczona szubienica, a raczej: czy możliwe będzie umieszczenie jej tam, gdzie tego wymaga regulamin, t. j. w więzieniu na Gdańskiej.

Do powyższych wywodów dodajmy nawiasem, że dziedzińiec więzienny przy ul. Gdańskiej cieszy się już od dawnych lat tym smutnym przywilejem, że służy jako scena do tragicznych przeżyć ostatnich chwil skazańca.

Mury, okalające to podwórko, przyglądały się już podczas ruchu wolnościowego w r. 1905 niejednej egzekucji, dokonanej na ludziach, którzy walczyli z caratem o wolność i niepodległość Polski.

Również za czasów okupacji niemieckiej wydała w obrębie tych murów ostatnie tchnienie niejedna ofiara wojennej justycji pruskiej.

Smutny przywilej smutnego miejsca...

Straż ogniowa ratuje włamywacza. Skacząc z balkonu, zawaził o hak i zawisł na wysokości pierwszego piętra.

Z Warszawy donoszą:
— Tobek, wstawaj! — krzyknęła pani Regina Glazer (Ogrodowa 5), szarpając śpiącego męża za czuprynę.
— Co ma być? — zapytał niezadowolony handlowiec.
— Złodzieje!

Teraz pan Tobiasz wytrzeźwiał w mgnienu oka. Jednym susem znalazł się przy oknie, otworzył lućcik i zaczął rozpaczliwie zawodzić:
— Ratunku! Policja!

Siedzący na balkonie włamywacz tak się przeraził krzyku p. Glazer, iż skoczył z wysokości 1-go piętra, ale bardzo niefortunnie. Spadając trafił na hak sterujący ze ściany i zawisł już pod balkonem.

Zaalarmowany wrzaskami dozorca przyniósł drabinę, nie mógł jednak mimo szczerych starań, uwolnić złodzieja z opresji. Również i wysiłki p. Glazer okazały się bezskuteczne. Zawie-

szony kawaler wierzył nogami i dął się w niebogłoso.

Nie znajdując innego wyjścia, postępowo p. Czarny zatelefonował po straż ogniową.

Wkrótce nadjechała drabina z czterema strażakami, którzy nieboraka zdjęli i powierzyli opiece policji.

Czerwony jak burak rabuś podał się za nędznie nie meldowanego Stefana Ciarke.

Nie pierwszy raz w życiu skoczył z balkonu — oświadczył w komisariacie — ale o takiej przygodzie nawet nie słyszałem.

Znaleziono przy nim łom, wytrychy i latarkę elektryczną.

ZAKAZANA DZIELNICA ALGIERU???



Rewolucja pałacowa w paryskiej Wielkiej Operze.

Intymnych stosunków zakulisowych wielkiego świata Parvża z nadobnymi tancerkami — nie wolno naruszać...

Wielkiej Operze w Paryżu grozi wybuch rewolucji wewnętrznej — groźne chmury zarysowały się na horyzoncie ku lis tego przybytku sztuki...

Sprawa ma taki podkład: stali abonenci Opery, poważni, starsi panowie, zajmujący stale pierwsze rzędy na widowni i nadający swymi frakami oraz błyszczącymi cylindrami uroczystym, galowym widowiskom operowym specjalny, tradycyjny charakter — zbuntowali się nie na żarty... Powodu do buntu dostarczył im dyrektor Wielkiej Opery pan Rouché, który odważył się dokonać nieszczęśliwego zamachu na odwieczną już tradycję paryskich kbonvivantów i grandseigneurów.

Tradycja ta, datująca jeszcze z czasów Ludwików, polegała na tem, że każdy taki stały abonent Opery miał przywilej wchodzić podczas antraktyw a nawet podczas przedstawienia za kulisy i flirtować ze śpiewaczkami oraz baletniczkami. Nici czułych i... najczulszych nawet stosunków snuły się w ten sposób pomiędzy pięknymi artystkami a eleganckim światem męskim Paryża.

Nagle postanowił obecny dyrektor Rouché wkroczyć w tę uświęconą tradycję dziedzinę i rozesał do wszystkich abonentów opery okólnik, zabraniający im wstępu za kulisy!.. Drakoński ten za kaz umotywowany jest tem, że współczesna machina teatralna jest tak bardzo skomplikowana, iż kręcenie się osób obcych za kulisami połączone jest z niebezpieczeństwem życia... oraz że przez kładza ono również personelowi technicznemu w pracy... i przedłuża nadmiernie zmianę dekoracji.

Zawrzało pomiędzy bywałcami zakulisowemi... Rozległy się tak gromkie głosy protestów i groźby bojkotowania Wielkiej Opery, że dyr. Rouché zawa-hał się jednak nieco. Polecił więc — aby okazać swą ustepliwosć — wybudować podziemne przejście, prowadzące pod sceną do garderób, poatem urządził na wet dla zakulisowych donżuanów specjalną palarnię za sceną, ale — nic nie po maga...

Oburzeni „tradycjonalisci” nie chcą wdawać się w żadne pertraktacje i trwa ją uporczywie przy zachowaniu zakurzonem obyczaju, twierdząc, że podziemne przejście przypomina im... kolej podziemną, a palarnia — na nic się nie zda, bowiem piękne śpiewaczki i zgrabne baletniczki nie mają podczas przedstawienia dosyć czasu na przebywanie w niej.

Groźba bojkotu wisi, więc nadal w atmosferze. Stali bywalcy z pierwszych rzędów parkietu, wśród których znaleźć można najdźwięczniejsze nazwiska arystokracji i finansjery, ani myślą ustąpić. Tembardziej, że w uporze swoim znajdują oni zupełne zrozumienie i moralne poparcie w gronie pięknych baletniczek — snać również w zachowaniu tradycji nieco zainteresowanych... Z.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Kryśka Leśniczanka”.
W sobotę wieczorem oraz w niedzielę po południu i wieczorem w dalszym ciągu operetka „Kryśka Leśniczanka”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

W sobotę i niedzielę trzy przedstawienia wesołej komedii w 3-ach aktach „Pan Goldhab” Fijałkowskiego. Reżyser M. Mieczyski. Wykonawcy ról głównych p. Mieczyski (rola główna) Bronowska, Puchalski, Kubiński, Zastrzeżyński. Szczesna.

„Próba starości“.

Okrutne zwyczaje dzikusów z Sumatry.

Mr. Seymour Frank, słynny podróżnik angielski i badacz krajów podzwrotnikowych, przeżył zgorą dla lata wśród dzikich mieszkańców wyspy Sumatry i pobyt swój opisał w książce p.t. „Królestwo Nomadów“, która cieszy się obecnie ogromną poczytnością.

W dziele tem opisuje badacz Sumatry nieznany wśród innych narodów obrzęd zwany „próbą starości“.

Gdy Batakowie mają zmienić miejsce pobytu lub spotkać się z nieprzyjacielem powstaje zawsze pytanie: — czy starcy mają iść z nimi?

Jeśli podejrzawają jednego lub kilku ze swych współplemieńców, iż nie podążają trudom odległego marszu lub wyprawy, wtedy następuje próba.

Starzecemu się wojownikowi każe

wdrapywać się na wierzchołek młodego drzewa. Jeśli nie może sam tego uczynić, pomagają mu dłonie przyjaciół.

Gdy starzec wylazł na sam wierzchołek, wtedy młodzież trzęsie drzewem, a czyni to zapamiętale, nieraz przez godzinę lub nawet dłużej.

Jeśli człowiek siedzący w gałęziach posiada dość mocy i krzepkości — nie da się strząsnąć, gdy zawiodą go siły i spadnie, wtedy uznają go za niedołężnego starca.

Przynoszą więc matę, dzidę i trochę pożywienia i wśród żalonych śpiewów żegnają się ze starcem.

Czasami żyje on jeszcze czas dłuższy w zupełnej samotności, zwykle jednak ginie po kilku dniach z głodu, gdyż nie może sobie zdobyć żywności.

Czarne widziadła na ulicach Paryża.

Policja wzięła je pod opiekę.

Na ulicach Paryża pojawiły się modele jednego z najwytworniejszych magazynów w modę przy ulicy de la Paix.

Kobiety o długiej i wiotkiej linii, ubrane w czarne suknie, czarne kapelusze, tegoż koloru ponczochochy i buciki prowadziły na smyczy czarne psy.

Modelki przeszły przez Wielkie Buzwary, potem skierowały się na Avenue de l'Opera, a przed Katedrą francuską otoczył je tłum gapiów. demonstrując

wrogo przeciw tak m. toaletom.

Na cmentarz z niemi! Do trupiarni! Pr. cz. z ulic!

Przerazone tym przyjęciem modelki próbowały schronić się do jednej z najdłuższych tam kawiarń, lecz służba ich nie wpuściła. I byłby tłum uliczny zdolał z modelki czarne suknie, gdyby nie policja, która kazada zejść z samych chędom i odwieść czarne widziadła na rue de la Paix, skąd przyszły.

Arszenik w papierze.

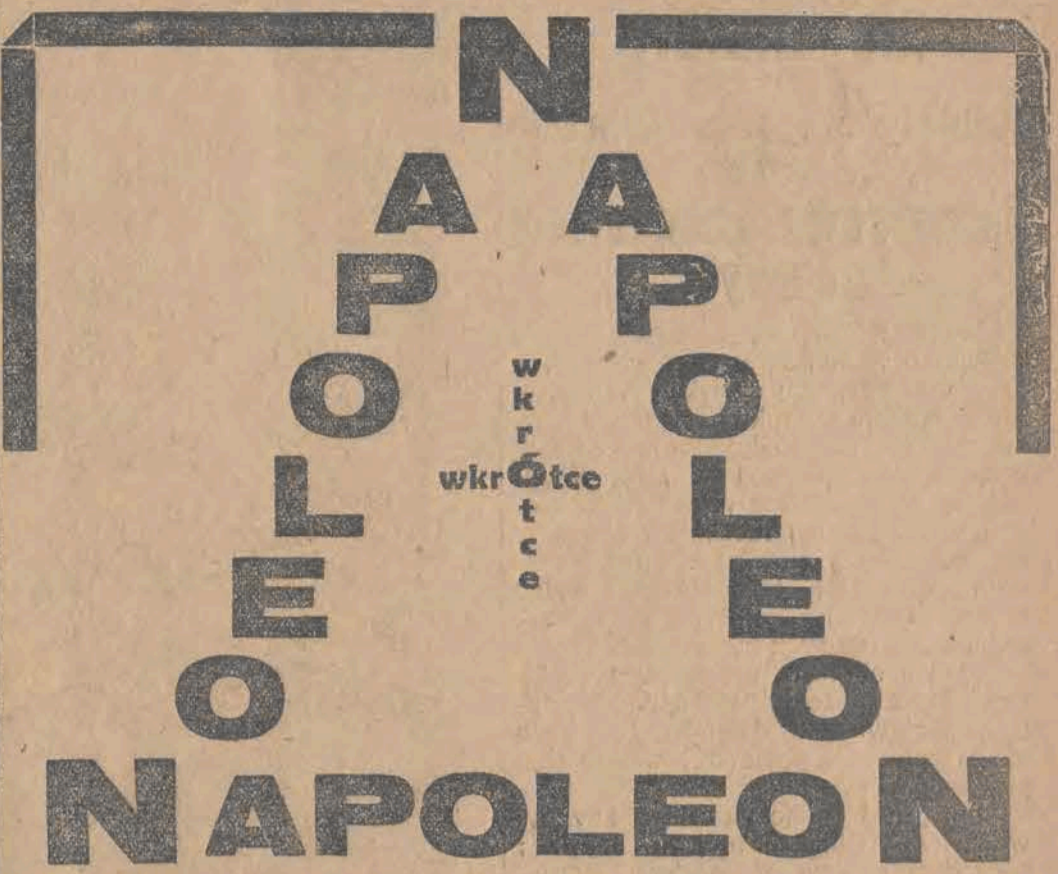
Jak wykrwć truciznę?

W ostatnich czasach często pisano o zatruciach gromadnych, które były skutkiem obecności arszeniku w obiciach mieszkań. Dla wielu więc będzie rzeczą pożyteczną dowiedzieć się, w jaki sposób można stwierdzić, że arszenik w danych obiciach czy papierze naprawdę jest.

Dla dokonania tej próby potrzebny jest jedynie płomyk gazowy, no i badany papier. Lecz musi być rozpalony tak, by płomień jego był niebieski. Wtedy bierze się kawałek badanego papieru (najle-

piej dobrac 3—4 centymetry długości i dwa milimetry szerokości) i zbliża do ognia.

Jeśli papier zawiera naprawdę arszenik, zauważymy: 1) w chwili zetknięcia się papieru z ogniem płomyk gazowy zabarwi się na szaro (skutek arszeniku); 2) gdy opalić trochę papier, powstanie silna i przykra woń czosnku, powstała z parą kwasu arsenowego; 3) po zbadaniu końca zwęglonego papieru spostrzeżemy że ma on zabarwienie czerwono-brązowe.



Rozwód króla Alfonsa XIII.

Czego się nie robi w imię interesu dynastji.

Niedawno jedno z bulwarowych pism paryskich ogłosiło, że Alfons XIII, król Hiszpanji ma rozwieść się ze swą żoną, królową Wiktorją Eugenją. Sensacyjna ta wiadomość obiegła w ciągu kilku dni cały świat, powtórzona niemal przez wszystkie dzienniki.

Alfons XIII w cztery lata po objęciu tronu Hiszpanji wstąpił w związki małżeńskie z księżniczką Wiktorją, Eugenją Battenberg, która nie miała wnieść szczęścia do domu królewskiego. Już w dniu ślubu zdarzył się straszny fakt, który był złowieszczym sygnałem na przyszłość. Rzucono bombę na weselny orszak królewski. Okropny wybuch spowodował śmierć piętnastu osób.

Od tego czasu nad rodziną królewską zawisło nieszczęście. Wszystkie niemal dzieci, które przyszły na świat były tak chorowite i ułomne, że żadne z nich nie byłoby zdolne sprawować rządów po śmierci ojca. Wyjaśnienie tego nieszczę-

ścia tkwi w tem, że rodzina Battenbergów cierpi na dziedziczną chorobę krwi, która przez kobiety, pochodzące z tej rodziny przenosi się na pokolenie męskie. Na chorobę tą cierpiał również ostatni carewicz, Aleksy. Z sześciorga dzieci króla Hiszpanji pozostało tylko czworo. Dwudziestoletni następca tronu Hiszpanji, ks. Jaime ur. 23 lipca 1907 r. chory jest na gruźlicę kości i drugi książę Jaime jest głuchoniemy, u pozostałych dzieci królewskich choroba dziedziczna zaledwie daje się dostrzeżać.

W interesie swej dynastji król Alfons XIII rozpoczął więc ma podobno starania rozwodowe, przyczem zamierza, we dług wersji dziennika paryskiego, pojąć za żonę córkę pretendenta do tronu Francji, księcia Quisł, posiadającego duży wpływ zakulisowy w polityce francuskiej.

Dzienniki hiszpańskie energicznie zaprzeczały tym wiadomościom.



Dzisiaj i dni następnych!

Niezwykły król humoru!

Dowcip, śmiech i zdrowy humor to najważniejsze potrzeby wszystkich miłośników kina!

HAROLD LLOYD

szampańskiej w tryskającej werwą humorem i temperamentem, farsie pod tytułem:

„Męczennik sportu“

w filmie tym Harold Lloyd przechodzi sam siebie. Film ten zmusza każdego widza do bezustannego huraganowego śmiechu.

Pocz. o godz. 4.30 pp., w soboty niedziele i święta o g. 1 p.p. Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta I seans od 50 gr.—Orkiestra pod p. R. Kantera

MORSKI

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

31)

W pociągu.—Komuniści zabierają się do „kaerów“.—Naczelnik konwoju. — Szacunek dla zesłańców na „Solówki“.—Pierwsze groźne objawy.

Po załadowaniu nas na pociąg, co również nie obyło się bez szyskan, wygu dopierabgkńcimiwyp shrđł fw zg ez ruszyliśmy na dalszą tułaczkę. W pociągu dopiero mogłem się poznać z towarzystwem, którem miałem odbywać drogę. Muszę dodać, że zesłanych na wyspy Solowieckie było nas siedmiu w tem gronie. Pozostali byli przeznaczeni do najrozmaitszych więzień solowieckich. Przeważali między nimi kryminaliści.

Tak zwanych „kaerów“ było stosunkowo niewiele. Kryminaliści utworzyli sobie wspólną rodzinę z wybranym przez się starostą na czele; „kaerzy“ chodzili luzem. Ten brak potrzeby

organizowania się, czy też niezaradność, miał dla nich bardzo bolesne skutki, bo po kilku godzinach drogi byli ograbieni przez „szpankę“ jak nazywano kryminalistów. W wagonie, w którym jechałem, obrobowano wszystkich nabezczelniej, przyczem jednego z „kaerów“ broniącego swego dobytku pobito tak dotkliwie, że nie mógł się o własnych siłach utrzymać na nogach, wobec czego naczelnik konwoju zmuszony był wysadzić go na najbliższej stacji.

Ciekawa rzecz, że konwój w którego oczach to się działo zachowywał się zupełnie obojętnie. Naczelnik zaś zupełnie nie wychodził ze swego przedziału, mimo, że wiedział o dokonywanych rabunkach. Był on prawdopodobnie w znowie ze „szpanką“ i dzielił z nią łupy. Komunistą nie był on z całą pewnością, chociażby dlatego, że funkcje naczelnika konwoju pełnił już

około 20 lat, i widać było, że traktuje je zawodowo, nie można go więc było posadzać o złośliwą obojętność.

Zesłańców świeckich „szpanka“ traktowała początkowo z największym szacunkiem. Byliśmy bowiem w ich mniemaniu asami przestępców. Im większa zbrodnia, im większy wymiar kary, tem większym szacunkiem i poważaniem cieszył się skazany. Dlatego też nas zesłańców solowieckich szara brać przestępca traktowała z całym uznaniem i, że tak powiem, z miłością na jakie zdobyć się tylko mogła.

Oczywiście, jak wszystko się przedko kończy, tak skończył się i respekt kryminalistów dla nas. Po drodze, kryminalistów, mających przeznaczenie do najrozmaitszych więzień rosyjskich wysadzano; na ich miejsce przybywali nowi. Ze zmianą ludzi stopniowo następowała zmiana nastroju w stosunku do nas, przybysze bowiem wnosili ze sobą ferment i zarzewie buntu między tak lajalnie dla nas usposobionych więźniów

Asumpt do tego dało spokojne i nie idące po linii serdeczności nam ofiarowanej — zachowanie się nasze, nie chcąc bowiem wchodzić w komitywę ze „szpanką“ przyjmowaliśmy co nam dawano, sami zaś trzymaliśmy ich zdaleka od siebie. To nie podobało się przy-

byszom. Zorientowawszy się w groźnym niebezpieczeństwie, odbyliśmy naradę wojenną, na której postanowiliśmy wszelkie zakusy na całość naszych osób i mienia odeprzeć bezwzględnie siłą, nie oglądając się na następstwa.

Po tej naradzie zarządziliśmy u siebie stan wojenny. W tym celu ustanowiliśmy nocami straż, która miała nas zabezpieczyć podczas snu przed spodziewaną napaścią. Nas siedmiu zajmowało jeden przedział na osób sześć, tak, że każdy z nas, z wyjątkiem tego słodnego miał do dyspozycji ławkę - łożę.

Ja ulokowałem się na środkowej półce, którą trzymałem stale podniesioną i z której prawie wcale nie schodziłem. Naprzeciw miałem towarzysza niedoli, oficera artylerji byłej armji carskiej, później naczelnika dywizjonu artylerji sowieckiej; człowieka bardzo inteligentnego, o wysokim poziomie etycznym. Pochodził on ze starej, zdawna osiadłej w Rosji rodziny polskiej. Wychowany był w atmosferze rosyjskiej, jednak dzięki matce swej pozostał przy wierze katolickiej. Jako gorliwy i wierzący katolik nosił on na łańcuszku zawieszony na piersiach złoty krzyżyk, dar matki. Był on skazany na lat pięć.

(D. c. n.)

Wachlarz w lamu- sie historii

**Kobiety nie interesują się
już tym
najstarszym rekwizytem
balowym.**

W roku 1867 na wystawie paryskiej pokazywano wachlarz, dobyty z grobowca królowej egipskiej Anchtotep, która żyła około roku 1700 przed Chr. (wachlarz ten znajduje się obecnie w muzeum w Bulak pod Kairem). Wachlarz ten składał się z drewnianej, złotem inkrustowanej rączki, do której u-mocowane były złożone również blaszki; na obwodzie tych blaszek widać szereg otworków, służących do przytwierdzenia strusich piór.

Wielka obfitość, kształtów wachlarzy, które możemy oglądać na egipskich malowidłach, dowodzi, że wyrób ich w starym Egipcie był wielce rozpowszechniony.

Już przed tysiącami lat znany był wachlarz w Chinach, Indiach i Egipcie; pochodzenie jego sięga jeszcze dawniej; przed sztucznymi wachlarzami znane bowiem były naturalne.

Chińczycy wynalazek wachlarza datują na r. 112 przed Chr. i przypisują go ówczesnemu cesarzowi Wuwangowi. Wachlarz taki składał się pierwotnie z bambusowej rączki, do której w półkolu przytwierdzone były pióra; za stąpiły potem pióra kartki kolorowego papieru, gdy chińczycy zaczęli go 11 w. przed Chr. masowo wyrabiać.

Liść lotosu lub palmy służył pierwotnie w Indiach jako wachlarz; później — jak czytamy w literaturze indyjskiej — produkowano wachlarze z piór strusich i pawich.

Również od prastarych czasów znane były wachlarze w Assyrii i Persji.

Kupcy fenicyjscy i egipscy przeschlepiają wachlarz już w zamierzonej starożytności do Grecji. Największego rozgłosu dosięgnął wyrób ich w Etrurji. Podobizny na naczyniach etruskich pozwalają wnioskować, że były to istne arcydzieła.

Za cesarzów rzymskich wachlarz stanowił ważny rekwizyt toaletowy. Zamożne rzymianki nie poruszały nim same, lecz miały osobne niewolnice, których jedynym zatrudnieniem było chłodzić panią wachlarzem.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa użyto wachlarza jako rekwizytu kościelnego.

W Europie środkowej wprowadzono wachlarze w 12-ym wieku. Były jednak mało rozpowszechnione. Dopiero w 16 wieku weszły w ogólne użycie jako rekwizyt mody kobiecej. Z czasem zaczęły się wachlarzami posługiwać kobiety dla flirtu i wachlarz stał się wygodnym środkiem dyskretnego porozumiewania się i miłosnych wyznań.

W ciągu wieków podlegały wachlarze przeróżnym ewolucjom mody. Przed kilkunastu laty urządzono w Karlsruhe „wystawę historyczną” wachlarzy; zebrano kilka tysięcy sztuk, od najprostszych, jak liście oprawne w prety trzcinowe, do najkosztowniej-szych, będących ongi w posiadaniu głośnych elegantek. Niektóre z tych wachlarzy przedstawiały niemal nieocenioną wartość; były pokryte rysunkami i malowidłami znakomitych malarzy; inne mieściły autografy różnych znakomitości.

Dziś modna dama nie przywiązuje więcej wagi do wachlarza. Stał się on coraz bardziej rekwizytem historycznym, pozostałością dawnych epok...

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40 — Komunikaty PAT-a. 12.00. — Sygnał czasu, hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 16.40 — Odczyt p. t. „Metody popierania rozwoju oszczędności”. 17.05 — Komunikaty PAT-a. 17.20 — Odczyt p. t. „Rośliny użytkowe na naszym południu”. 17.40 — Koncert popołudniowy. 18.55 — Komunikaty PAT-a. 19.15 — „Rozmaitości” — wygłosi p. L. Lawiński. 19.30 — Odczyt p. t. „Osipa”. 19.55 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty. 22.30 — Komunikaty PAT-a.



W ubiegłym tygodniu, jako w 60-tą rocznicę powstania styczniowego odbyła się w Krakowie uroczystość oddania hołdu bohaterom walki o niepodległość w r. 1863. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok historycznego Rynku krakowskiego z wieżą ratuszową, Sukłennicami i widniami na tle nieba wieżycami kościoła Najświętszej Marii Panny.

Zu — genjusz psiego rodu

Foksterer, który od owiada logicznie na pytania.

Paryżanka p. Borderieux, opowiada dziwy o swym psie Zu, który, według niej jest najbardziej inteligentnym z rzeszy czworonogów. Wprawdzie — powiada właścicielka tego pieska — są noże inne psy, które na pokazach przed publicznością umieją się popisować większe sztuczki, są to jednak wyłącznie okazy przeszkolone, spełniające wszystko mechanicznie bezmyślnie.

Zu jest zupełnie inny; wychowano go jak dziecko i pomiędzy dzie mi i obcowanie to bardzo dobrze nań wpłynęło. Pierwszą lekcję dałam mu przed sześciu laty, miał zaledwie czternaście miesięcy; położyłam ciastko na stole posadziłam psa na fotelu, a pokazując na to ciastko palcem, powiedziałam dobitnie jeden. Pies podał mi łapę.

Powtórzyłam tę liczbę może z dziesięć razy, poczym kolej przyszła na dwa,

trzy i t. d., pies podawał mi łapę dwa razy, potem trzy, aż do sześciu, bo pierwsza lekcja liczenia skończyła się na sześciu.

Na następnej lekcji powtórzyliśmy poprzednią w ten sposób, że foksy wymawiane przezemnie cyfry musiał odpowiednio wysłuchać. Ta lekcja była już trudna i trzeciego dnia pies nie zdradzał żadnej ochoty w kierunku zgłębienia tajemników liczenia, wobec czego dałam mu parę dni wypoczynku.

Po przerwie rozpoczęłam lekcje nowo; nauczyłam go też pokazywać wymawiane przezemnie cyfry z wiszących i specjalnie dla niego wyklejonych na ścianie. Po dwu miesiącach umiał to doskonale; a w ciągu dalszych trzech miesięcy nauczył się odejmowania i dodawania w zakresie cyfr do 10.

Jednocześnie nauczył on się rozu-

mieć różne zdania; odpowiedzi na nie udzielał krótko: tak albo nie; zamiast tak pies uderza raz łapą, zamiast nie — dwa razy; przypomina to rozmowę z dzieckiem-niemową.

— Czy pan Pierre był? (Pierre — to nasz lekarz).

— Pies odpowiada: tak.

— Czy dał ci ciastek?

— Nie.

Następnego dnia mogłam się dowiedzieć od lekarza, że obie odpowiedzi były trafne.

Pewnego dnia znalazłam w salonie szczałki ślicznej wazy, leżące na posadzce; zapytałam psa, czy to on zbił, na co odpowiedział tak.

Odebrał zasłużoną karę, lecz nie kłamał.

Zu nie jest człowiekiem, więc brzdzi się kłamstwem



L. K. S.—Hasmonea 4:1.

Towarzyskie spotkanie ping-pongowe zakończyło się zaskakującym zwycięstwem czerwonych

Obiecywała gra młodocianych zawodników Hasmonei.

W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po południu odbyło się w lokalu L. K. S-u towarzyskie spotkanie ping-pongowe między L. K. S-em a Hasmoneą.

Mimo ich wynik meczu był z góry przesadzony na korzyść L. K. S-u, niemniej jednak młodociany zespół Hasmonei sprawił swym zwolennikom bardzo miłą niespodziankę. Sensacja dnia było zdecydowane zwycięstwo młodego Gutmana nad rutynowanym Kościelskim.

Zarówno Gutman jak i Edelbaum III okazali się bardzo dobrymi ping-pongistami, którym jedynie brak rutyny oraz techniki.

Brak rutyny meczowej dał się szczególnie odczuć u Edelbauma, który poza konkursem pobliż zdecydowanie przeciwnika do którego przegrał w spotkaniu meczowym.

Powyżsi dwaj zawodowcy stanowią właściwą podporę zespołu ping-pongowego Hasmonei i mamy nadzieję, przyczynią się znacznie do rozwoju tej sekcji.

L. K. S. jak już zaznaczyliśmy odniósł zupełnie zaskakujące zwycięstwo Radomski — mistrz L. K. S-u okazał się i nadal bezkonkurencyjnym zawodnikiem, grającym skutecznie. Kompan Radomskiego Aldek grał bardzo efek-

townie. Wyjątkowo słaby dzień miał Kościelski, który chwilami grał beznaście.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Kościelski — Gutman 8:21, 12:21 = 2:0.
Gutman wyrywa zdecydowanie, nad ex-mistrzem L. K. S-u, który jest wyjątkowo niedysponowany.

Radomski — Taubenfliger 21:14,
21:7 = 2:0.

Mistrz L. K. S-u okazał się o całą klasę lepszy od swego przeciwnika, który jest jeszcze słabym ping-pongistą

Aldek — Edelbaum S. 23:21, 21:18 = 2:0.

Było to najładniejsze spotkanie dnia i przysporzyło widzom dużo emocji. Aldek grał efektownie i przyczynił się do dużego zwycięstwa. Młodociany Edelbaum, chwilami koncertował i zadziwiał swą inteligentną grą.

W pierwszej partii prowadził już Edelbaum 21:20 lecz niespodziewanie stracił 3 punkty. Wynik tego meczu był do ostatniej chwili niepewny.

Poza konkursem rozegrali spotkanie Radomski z Gutmanem (zwycięzca Radomski) i Aldek z Edelbaumem (zwycięzca Edelbaum)

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się rewanżowe spotkanie w lokalu Hasmonei.

Smućcie się piękne łodzianki.

Teodor Sztekker cs adł w poznańskim i wycofał się z czynnego życia sportowego.

Pamiętamy wszyscy zeszłoroczny turniej walk francuskich z udziałem mistrza Polski Teodora Sztekkera.

Czyż można sobie wyobrazić ładniej zbudowanego i bardziej muskularnego mężczyznę? — Chyba nie.

Zresztą głos w tej sprawie oddajemy słowami łodzianek, które wzdychały do „nowoczesnego Apolla” podczas jego pobytu w Łodzi.

Dziś niestety mamy dla Was, o piękne czytelniczki, bardzo smutną wiadomość. Oto najznakomitszy z młodszych zapasników polskich, ulubieniec ringów krajowych i zagranicznych Teodor Sztekker, po wejściu w związki małżeńskie z p. Melcer — Rutkowską córką znanego kompozytora i profesora konserwatorium, osiadł w poznańskim i wycofał się z czynnego życia sportowego.

Sztekker był wielokrotnym mistrzem

Polski w zapasach. Cieszył się szeregiem sukcesów na polu międzynarodowym.

Jednym z ostatnich i najświetniejszych jego tryumfów, było zdobycie pierwszego miejsca na zeszłorocznym turnieju międzynarodowym w Berlinie.

Wycofanie się Sztekkera z areny zapasniczej, przyjaciel należy z żalem

Zapasnik nasz jest jeszcze tak młody (zaledwie 30 lat), że mogłoby oczekiwać się wielu dalszych sukcesów.

Mistrz Polski zastawia po sobie miłą pamiątkę: napisał swe wspomnienia z kariery zapasniczej p. t. „W potężnym nelsonie”. Książka ta ma wkrótce ukazać się w druku.

Miemy jednak nadzieję że ringi krajowe które rozniósł sławę jego błyskotliwej techniki na cały kontynent przyciągną go z powrotem ku ogólnemu zadowoleniu zwolenników w zapasach a przede wszystkim mężów i narzęzożych.

Polski Związek Gier Sportowych

powstaje w najbliższych dniach w Warszawie.

Na walnym zebraniu warszawskiego związku gier sportowych postanowiono wreszcie inicjatywę w kierunku zorganizowania Polskiego Związku Gier Sportowych. Wybrano zarząd warszawskiego

związku w składzie następującym: prezes — p. Chrapowicki, wiceprezes — p. Z. Orłowicz, sekretarz — p. Chrapowicki, skarbnik — p. Mościcki.

Polonia warszawska

uzyskała nowego trenera piłkarskiego.

Dowiadujemy się, że zarząd KS Polonia starał się u węgierskiego związku pozyskanie na trenera znanego z pobytu w Krakowie trenera Possonyego.

Ten jednak został już zaangażowany do Ujpesti. Wobec tego węgierski związek zaproponował Poloni Revesza, dotychczasowego trenera Jabarii.

Polscy kolarze zagranicą.

Dwaj kolarze polscy Szymczyk i Garley wyjechali już na trening kolarstwa do Paryża. Podgórski jedzie w dniu dzisiejszym, zaś Lange wyruszy dopiero 7 lutego.

21 przykazań sportowca.

Rady i wskazówki dla każdego, kto chce dbać o swą kulturę fizyczną.

Oto rady i wskazówki dla sportowca, autorów doskonałego podręcznika gimnastyki, szeroko Silverstrauda i duńczyka Rasmussena. Wskazówki te — to jakby „21 przykazań” dla każdego kto chce dbać o swą kulturę fizyczną:

1) Poradz się lekarza, czy możesz uprawiać ćwiczenia sportowe.
2) Podczas zaprawy nie zapomnij o regularnej kontroli lekarskiej, obserwuj i ciesz się z rozwoju swego organizmu.

3) Idź zawsze w najdrobniejszych szczegółach za wskazówkami trenera i lekarza. Pamiętaj, że mają oni już doświadczenie, którego ty jeszcze nie posiadasz.

4) Traktuj ćwiczenia poważnie i rozpocznaj z silnym postanowieniem nauczenia się, kończ przy pełnym opanowaniu danego ćwiczenia. Pamiętaj, że drogą wiodącą do celu jest planowa zaprawa.

5) Ćwicz tylko wówczas, kiedy czujesz się zupełnie zdrow i nigdy wcześniej po przebytej chorobie, nigdy bezpośrednio przed snaniem lub posiłkiem.

6) Ćwicz regularnie, przestrzegaj jednak jednakowej przerwy raz w tygodniu, którą wykorzystaj na naukę, przyglądając się zaprawie bardziej zaawansowanych.

7) Po ćwiczeniach obmyj się dokładnie i wytrzyj szorstkim ręcznikiem, lub jeśli możesz bierz letni prysznic.

8) Gdy zgrzejesz się podczas ćwiczeń lub jesteś spocony, ubierz się natychmiast cieplej, byś się nie przeziębził. Zrób kilka wolnych i głębokich oddechów.

9) Pamiętaj, byś nie przemęczył się na początku zaprawy: ćwiczenia stopnij z biegiem czasu ostrożnie.

10) Nie pij żadnych napojów bezpośrednio po ćwiczeniach; wypłucz najpierw usta wodą wystałą, a potem dopiero pijcykami.

11) Wystrzegaj się alkoholu i tytoniu, specjalnie podczas ostrego treningu.

12) Po ćwiczeniach powinieneś czuć się dobrze i być zadowolonym. Gdy czujesz się zmęczony i złamany zaraz przyczyn zł.

13) Gdy brak ci chęci do ćwiczeń lub gdy widzisz, że mimo pilnego treningu nie robisz postępów, pomyśl że istnieje je zjawisko „przetrenowania” i kaź się zbadać swemu lekarzowi.

14) Utrzymuj ciało w bezwzględnej czystości, zmieniaj często bieliznę, kaź często prać kostium sportowy.

15) Spij przy otwartych oknach w niezbyt miękkim łóżku. Wstawaj rano zaraz po przebudzeniu się.

16) Nie jedz za dużo. Gryź dokładnie pokarmy.

17) Nie stawaj za wcześnie do zawodów.

18) Pamiętaj, że codzienna zdrowotna zaprawa przyniesie ci o wiele więcej korzyści, niż twarde i wymagające najwyższych wysiłków przygotowanie do zawodów.

19) Waż się często, badaj tętno przed i po ćwiczeniach, notuj swe spostrzeżenia, jako rzeczy pomocne do badań lekarskich.

20) Nie zmniejszaj wagi głodówką, gdyż jest to błędne i może przynieść ci niepowetowaną szkodę na zdrowiu.

21) Zachowaj ciało i duszę nieskazitelnie dla siebie i dla celu, do którego postanowiłeś dążyć oraz dla całości idei sportowej.

Co pisze prasa francuska

o zwycięstwach Loteczkowej w Chamonix.

Narciarska mistrzyni Polski Loteczkowa, po swym zwycięstwie w biegu pań o mistrzostwo Francji, wzięła udział jeszcze w dwóch imprezach narciarskich.

W konkursie sztucznej jazdy na nartach zajęła ona trzecie miejsce z notą 12 pkt., bijąc francuzki Weiss (nota 11,5 pkt), Revillon (9 pkt.) i Lacazo, a przegrywając do H. Bouvier (14 pkt) i M. Bouvier (13,5 pkt).

Następnie Loteczkowa odniosła niebywały sukces startując w męskim biegu juniorów na dystansie 12 km. Loteczkowa zajęła zupełnie niespodziewanie pierwsze miejsce w czasie 1:34:21 przed francuzami Cachatem (1:35:46) i Fayotem (1:38:35).

Prasa paryska wyraża się z pełnym zachwytem o wynikach Loteczkowej.

Po jej zwycięstwie w biegu pań o mistrzostwo Francji pisano, że styl naszej mistrzyni jest wspaniały i prze-

wyższa znacznie technikę wielu znanych narciarzy miejscowych. Widać było — czytamy — że Loteczkowa pracuje stale bardzo intensywnie wraz z olimpijską grupą męską.

Przewaga jej nad najlepszymi narciarkami Francji (siostry Bouvier) była pod każdym względem olbrzymia.

Po jej porażce w konkursie jazdy sztucznej uznano wyższość Loteczkowej, która jednak, wskutek złego stanu śniegu, nie mogła wykazać wszystkich swych umiejętności.

Mückenbrumm wziął udział w biegu 48 km. o mistrzostwo Francji, która to konkurencja nie była jego specjalnością. Mimo to potrafił on zająć jedenaste miejsce, na 23 startujących, w czasie 5 godz. 27 m. 47 sek. Pierwsze dwa miejsca zajęli narciarze norwescy mianowicie: Ron (4:06:16) i S. (4:08:18).

Polska ekspedycja narciarska

udała się w dniu wczorajszym do St. Moritz.

W dniu wczorajszym wyjechała z Krakowa olimpijska grupa narciarska na Igrzyska do St. Moritz. Przed wyjazdem nastąpiła uroczysta odprawa zawodników w kasynie garnizonowym. Skład jedzie następujący: bieg 50 km. — Wilczyński, Krzeptowski II, J. Bujak Kawa, 12 i 18 km. — Motyka Z., Szostak, Wilczyński Bujak J., Krzeptowski II, Kawa, Skoki — Czech, Siczka Krzeptowski I, Rozmus, Mieliski, Cukier i Motyka S. Kombinacja — Czech, Krzeptowski I, Rozmus, Szostak i Motyka S.

Z patrolom wojskowym sprawa ma się gorzej, gdyż zawodnicy zachorowali gremialnie na grype, wobec czego wyjazd nie jest jeszcze zdecydowany i możliwe, że w ostatniej chwili zajdą pewne zmiany.

W dniach między 3 — 7 lutego nastąpi wyjazd szeregu delegatów oficjalnych, przedstawicieli prasy i sympatyków naszej ekspedycji. Naturalnie, że szereg osób jedzie na własny koszt. Kierownikiem ekspedycji zimowej jest pułk Bobkowski. Wyjeżdżają następnie: pp. Lubomirski (delegat Międz. Kom. Olimpijskiego), Macudziński i Rudnicki (sędziowie) inż. Christebauer, dr. Dybowski, dr. Mazurek, Dubniak i Ziemkiewicz (masażysta), kpt. Loteczkowa, czterech przedstawicieli prasy (pp. Grossman, Wierzyński, Polakiewicz i Sikorski), kierownicy poszczególnych działów sportu (kpt. Lucki, Osiecimski, Facher, Plater), Giżycki (sekretarz) oraz szereg jeszcze osób jak dr. Gaficki, inż. Nowotarski, p. Loteczkowa, p. Schiele, Bujak itd.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

INTRYGNA ZAZDROSNEJ KOBIECY

Wstrząsający dramat w 10 aktach podług słynnej powieści OKTAWJUSZA FEUILLET ilustrujący romans młodego człowieka.

W rolach głównych:

**Włodzimierz
Gajdarow**

i

Maly Delschaft

Tajemnice samotnego zamku!
Ekscentryczne wybryki arystokratki!
Zemsta przeszłości!
Klątwa wieków!
Szlacheńska miłość zrujnowanego markiza.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek o godz. 4.30 popoł.

CASINO

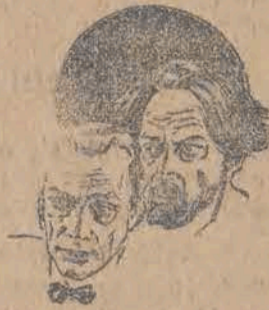
Dziś i dni następnych,
Wstrząsający do głębi dramat namięt-
ności ludzkich, p. t.

Mężczyzna z Przeszłością

W roli tytułowej stwarza nieza-
pomnianą kreację genialny

KONRAD

VEIDT



„Mężczyzna z przeszłością” czyli „Doktor X” —
to tragiczne dzieło człowieka nauki, który uśmierca pacjenta,
pragnąc skrócić jego mękę, a sam wpląta się w kolo kałuszy, by
wreszcie wyjść zwyciężąc z próby zapasów z nieubłaganym
życiem.

„Mężczyzna z przeszłością” czyli „Doktor X” —
zakuty w kajdany, smagany biczem, wyzuty z czci i honoru
zmuszony żyć życiem podwójnym potępionca na straszliwej
wyspie MONT NOIR — czaruje, ośniewa, wzrusza, wstrząsa,
zadziwiał!

Początek o godz. 4.30 popoł.

Tradycyjny doroczny

BAL

Rosyjskiego T-wa Dobro-
czynności w Polsce

(ODDZIAŁ ŁÓDZKI)

odbędzie się dnia 4 lutego b. r.
w salach Łódzkiego Męskiego
T-wa Spiewacz. (Piotrkowska 243)

Początek o godz. 10 wiecz. Wejście 5 zł.

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej
zachwiana firma; nie upadnie nigdy,
skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

akwizycji ogłoszeń

FUCHS

PIOTRKOWSKA 50, tel. 21-36

Lek - Dentysta

**B. Markus-
Nusbaumowa**

przyjmuje w godz.
4-7. Piotrkow-
ska 51 tel. 13-23

Lekarz - dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkow-
skiej 294
codziennie od godz.
7-11 wiecz.

Pierwszorzędne ma-
nicure 70 groszy
Stenkiwiczka 52.

Potrzebny stolary
meblowy Zakat-
na 78.

Właściciel,

dobrze wprowadzonego interesu w stódmiesciu,
poszukuje dla wprowadze-
nia artykułów
kosmetycznych

spólnika (czkę)

z małym kapitałem na bardzo dogodnych warunkach
EGZYSTENCJA ZAPEWNIANA.
Oferty pod „B. 2” do adm. Republiki”

Dr. med.

Różaner

Dzielnia № 9.
Tel. № 28-99.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
czopłciowe.
Przyjmuje
od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalnia dla pań.

CAR PIOTR WIELKI

**Emil Jannings
Bernard Goetzke**

w krótko w

„APOLLO”

Do wydzierżawienia
DOMEK - LETNISKO

pod Łodzią z ogrodem warzyw-
nym i owocowym (około 100
drzew) obszaru 3/4 morgi za
cenę 600 zł. rocznie. Wiado-
mość: ul. Kilińskiego nr. 115,
w restauracji.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
syczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
zku, kału, krwi, płocznin etc.) operacje
opstrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Nasświetlania lampą kwarcow-
wą. Koentgen. Flestrzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i masty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sieronia 76, III piętro.
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

Poszukuję od zaraz 1-2 pokoi na biuro

na Piotrkowskiej (ewentualnie na jednej
z przyległych ulic) w okolicy od Placu
Wolności do Andrzeja. Pośrednicy nie
wykluczeni. Oferty sub. „MONOPOL”
do administracji „Republiki” 21

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49,
telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

W Łodzi 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do dpmów 10 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-2
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W IERSCIE:
40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zastrubn pe-
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej